



Finansowane przez
Unię Europejską



Na rzecz sprawiedliwej
i odpowiedzialnej
Europy w świecie.
Projekt prezydencki
Grupy Zagranica



HumanDoc

Turystyka nieszczęścia, czyli kiedy cudzy kryzys staje się atrakcją

Zobaczyć prawdziwe życie (czytaj biedę) z bliska, wejść do dzielnicy skrajnego ubóstwa, stanąć przy zalanej ulicy, nagrać relację, wrócić z poczuciem, że było się „świadkiem czegoś prawdziwego”. Można to nazwać edukacją, spotkaniem z lokalną społecznością albo zainteresowaniem światem. W praktyce bardzo łatwo przekroczyć granicę, za którą ludzie w kryzysie stają się materiałem do oglądania.

Dobrze widać to na przykładzie wycieczek po tzw. slumsach, m.in. w Nairobi. W literaturze mówi się o „slum tourism”, zorganizowanych wizytach w miejskich osiedlach nieformalnych, często kierowanych do turystów z bogatszych krajów. Przegląd badań opublikowany w „Humanities and Social Sciences Communications” pokazuje, że takie wycieczki stały się w ostatnich dekadach rozpoznawalnym segmentem turystyki, a w ich programie bywają wizyty w szkołach, domach, lokalnych punktach usługowych czy spotkania z mieszkańcami. Jednocześnie badacze wskazują, że jednym z głównych tematów sporów jest właśnie zamienianie ubóstwa w doświadczenie turystyczne i sposób przedstawiania mieszkańców jako „obiekta” spojrzenia przyjezdnych.

Tu nie chodzi o zakaz interesowania się nierównościami. Chodzi o układ sił. Turysta może wejść, popatrzeć, zrobić zdjęcie i wyjść. Mieszkańcy zostają z tym samym brakiem kanalizacji, ciasnotą, przemocą ekonomiczną, niepewnym statusem zamieszkania i cudzym wyobrażeniem o ich życiu. Jeśli pieniądze z takiej wycieczki realnie wspierają lokalne inicjatywy, a mieszkańcy mają kontrolę nad tym, co i jak jest pokazywane, sytuacja wygląda inaczej.

Zatrzymajmy się na chwilę...

Jeśli celem jest głównie dostarczenie przyjezdnym silnego przeżycia, to nie jest edukacja. To konsumpcja cudzej trudności.

Podobny mechanizm pojawił się podczas powodzi w Polsce w 2024 roku. We wrześniu południowe regiony kraju zostały dotknięte katastrofalną powodzią. W tym samym czasie media opisywały „turystykę powodziową”: osoby przyjeżdżające na wały i do zalanych miejscowości, żeby „poczuć klimat”, nagrać film albo zrobić zdjęcie. W HumanDoc, prowadząc



Finansowane przez
Unię Europejską



HumanDoc

działania na miejscu, zauważyliśmy, że takie zachowania są niebezpieczne, blokują drogi, utrudniają działania ratownicze i mogą produkować dezinformację, bo przypadkowy obserwator często nie rozumie przebiegu akcji.

Dlaczego mówimy o tym w kontekście pomocy?

Bo w kryzysie liczy się użyteczność. Jeżeli twoja obecność nie pomaga, a zajmuje miejsce, przeszkadza, odbiera ludziom prywatność albo zmienia ich cierpienie w materiał do oglądania - cudze nieszczęście nie jest przestrzenią do zdobywania doświadczeń. Może być tematem edukacji, reportażu, działań pomocowych albo rzecznictwa, ale tylko wtedy, gdy centrum pozostają ludzie dotknięci kryzysem, nie emocje obserwatora.

♥ **Pomoc Ma Sens. Ta skuteczna zaczyna się od wiedzy. Zobacz co działa, a z czego warto wyciągnąć wnioski. Zapraszamy do śledzenia cyklu, w którym opowiadamy o pomocy humanitarnej i na konkretnych przykładach pokazujemy, co było skutecznym rozwiązaniem, a co zawiodło.**

—

Niniejsza publikacja jest finansowana przez Unię Europejską. Odpowiedzialność za jej treść ponosi wyłącznie Fundacja HumanDoc. Treść ta niekoniecznie odzwierciedla stanowisko Unii Europejskiej.